

MIESZKO WANDOWICZ*
ORCID: 0000-0002-4582-3081
Uniwersytet Wrocławski

O u-chodzeniu (ze) wspólnoty oraz jego niebezpieczeństwach

Tadeusz Sławek, *u-chodzić*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, ss. 220.

W książce Tadeusza Sławka *u-chodzić* zwraca uwagę między innymi łagodnie zaznaczana subiektywność. Nie chodzi tutaj wyłącznie o stanowisko w sporze, czy obiektywny ogląd świata w ogóle ma szansę zaistnieć, ale też o pewnego rodzaju manifest: postulat wyjścia poza siebie, lecz zarazem nieroszczenia sobie prawa do pełnej, a zatem bezstronnej bądź wszechstronnej oceny rzeczywistości. Stąd bodaj, poza wszystkim, autorskie podkreślenia, iż to esej, próba („u-chodzić = próbować”; s. 184). Stąd, a przeto nie tylko z powodu swobodnej struktury dzieła, lecz także ze względu na założenie, że więcej niż próbowania nie wypada sobie przypisywać. Dlatego, jak sądzę, nota na temat *u-chodzić* może, a wręcz powinna odejść od starań o jak największe zbliżenie się do spojrzenia obiektywnego: brak w książce, mimo pojawiającej się niekiedy stanowczości, jednoznacznych, a tym bardziej zamykających rozstrzygnięć, dużo zaś miejsca na interpretacje.

Jasności nie ma nawet w tytule. Cały esej jawi się próbą otwartej, niepełnej definicji postawy, którą nazwał Sławek u-chodzeniem. „u-chodzić” (pisane małą literą także na początku zdania) to, jak się zdaje, postępować etycznie, czyli nie tylko „nie robić niczego, czego robić nie uchodzi” [s. 192], ale też robić to, co robić należy i to tak, jak należy. Na pytanie, co z tego wynika, jak ową, na razie zgoła niekonkretną, koncepcję wolno dookreślić i rozszerzyć, postaram się odpowiedzieć w dalszej części tekstu.

* Autor jest stypendystą Fundacji Augusta hr. Cieszkowskiego (2019).

Sprawą wartą poruszenia na początku wydaje się sama relacja między, z jednej strony, postawą u-chodzenia i esejem *u-chodzić*, z drugiej — filozofią. Po pierwsze, łatwo, szczególnie współcześnie, wyjść poza przestrzeń, w której łączą się z sobą dwa umiłowania: mądrości oraz literatury, by wkroczyć na obszar wyłącznie drugiego z nich; a okoliczność, że jest Tadeusz Sławek literaturoznawcą komparatystą, powoduje, że wolno przypuszczać, iż bliżej jego dziełu do tej dyscypliny. Zwłaszcza że jest ono przepełnione cytatami i nawiązaniem: najczęściej przywoływani w nim zostali, nie mniej przecież artystyczni niż filozoficzni, Friedrich Nietzsche i Henry David Thoreau, a oprócz nich nie tylko Jacques Derrida, Gabriel Marcel czy Martin Heidegger, lecz również — nie rzadziej — Herman Melville, Franz Kafka, W.G. Sebald, a także „sprzymierzeniec u-chodzenia” (ze względu na minuskuły; s. 45), poeta e.e. cummings. Jakkolwiek jednak esej Sławka okazuje się imponującym pokazem zdolności do wykorzystywania wyimków z literatury pięknej, to liczni pisarze, mimo prezentowanej wobec nich przez autora estymy, posłużyli mu raczej jako inspiracje i narzędzia niż jako temat sam w sobie. Tak wyraźne zaznaczenie ich wpływu wydaje się tyleż hołdem, ile podkreśleniem, że nie godzi się podejrzewać u siebie myślenia co do sedna samodzielnego — wszak „u-chodząc, wyznaję nie tylko własną niekompletność, ale przede wszystkim niesamowystarczalność” (s. 129). Jest w tym też kolejny powód, żeby spojrzeć na esej swobodnie: zdaje się on ćwiczeniem duchowym z odczytywania; podobnie jak widać takie ćwiczenie w komentarzu Sławka do fragmentu B 89 z Heraklita¹. Po drugie, wśród nadawanych u-chodzeniu definicji znalazły się także te, które wprost do filozofii się odnoszą. Jest przeto u-chodzenie „filozofowaniem dotyczącym jednostkę w jej konkretnym, codziennym byciu” (s. 74), a zatem przejawem ἀσκησις w nieomal klasycznym rozumieniu: ponad systematyczność i rygor szkół filozoficznych stawiącej „dotknięcie nierozzerwalnego spłotu życia i śmierci” (s. 141).

Z tego powodu, jak i ze względu na utkwione w tytule przyzwolenie, odczytuję *u-chodzić* jako dzieło nieodległe od ducha platońskiego. *Odczytuję*, bo zwracam uwagę na ważny w tym przypadku moment subiektywny, który starałem się już objaśnić; *od ducha platońskiego* w takim zaś sensie, w jakim przesłanie Platona przedstawiali Karl Albert, Pierre Hadot czy Juliusz Domański. Mowa więc o μελέτη θανάτου, owym „nierozzerwalnym splocie życia i śmierci”; u-chodzenie bowiem „jest odkryciem umierania jako najgłębszego nurtu życia” (s. 156) tudzież „troską o duszę” (s. 150). Mowa również o φεύγειν z dialogu *Teajtet* (176 ab), przeto ucieczce godziwej, tak odmiennej od „ucieczki w mroki niebytu” z *Sofisty* (254 a). („Powiedzmy wyraźnie: u-chodzenie jest przeciwieństwem ucieczki” [s. 192]). Wreszcie o a-topiczności: o tym, że u-chodzący nigdy nie powinien być „przekonany, iż jest u »siebie«” (s. 42). Owa cecha u-chodzenia przywieść może na myśl wyraz uznania z dialogu *Phaidros*, jakim jest nazwanie Sokratesa „najbardziej nieumiejscowionym” („ἄτοπώτατος”; 230 c) — wspomniane pośrednio na innej stronie *u-chodzić* jako spacerowanie przezeń obrzeżami Aten (s. 75). Pomimo tego Platon w eseju przywołany został rzadko, a kiedy już tak, bywał innym Platonem, dla przykładu

¹ T. Sławek, *Lekcja interpretacji*, [w:] Z. Bauman et al., *Lekcja interpretacji: cztery zdania z Heraklita*, „Kronos” 2, 2008, s. 334–354; por. zwłaszcza s. 346–348.

tym, który wygnał poetów z republiki (s. 130). Czy zatem sam został z pracy Tadeusza Sławka wygnany? To niewykluczone; być może też, że nie i po prostu znajdował Autor przydatniejsze dla siebie inspiracje i narzędzia gdzie indziej.

To miejsce, by zatrzymać się nad kilkoma — spośród licznych — objaśnieniami u-chodzenia. Naprzód: dlaczego wyraz „u-chodzić”? Rdzeń i formę tego terminu wytłumaczył Sławek we wprowadzeniu zatytułowanym *Pierwsze kroki* (po nim nastąpił *Wielokrok*), a poprzedzonym mottem wziętym z *Opadłych liści* Wasilija Rozanowa. „Wszechświat to kroczenie. Gdy kroki umilkną — świat się skończy”²; a przeto, po pierwsze, kosmos, którego częścią jesteśmy, z konieczności trwa i będzie trwał w ruchu, po wtóre, jest to ruch dostojny: „»kroczy«, a więc idzie, lecz w sposób szczególny — wolno, dużymi krokami, z powagą” (s. 7). Chodzeniu, tym bardziej zaś u-chodzeniu, takich konotacji brakuje. Chodzenie ponadto przemija wcześniej niżeli kroczenie, czyli wszechświat oraz porządek ludzki (s. 12). Wreszcie: „»kroczenie« jest zawsze na »temat«, »chodzenie« bywa, że nie jest, u-chodzenie nigdy nie daje się stematyzować” (s. 13), jest lekkie, nie musząc być jednostajne — i stąd najpewniej odwołanie autora do chodu Charliego Chaplina oraz Nietzscheańskiego tańca, obowiązującego, wedle *Wiedzy radosnej*, prawdziwych filozofów (s. 19–20).

Przedrostek „u-” został uzasadniony między innymi przyimkiem z frazy „u brzegu”, to zaś ze względu na okoliczność, że „u brzegu”, „u świata” (s. 63) będąc, nie znajduje się ani na nim, ani odeń daleko. Jest zatem „u-” pewnego rodzaju umiarkowanym „poza”, które pozwala na „prze-akcentowanie” (s. 79) rzeczywistości. Uchodzi się przy tym, za czym również u-chodzi, skądś, nie zaś dokądś (s. 67) — i niepojętość miejsca, do którego się dąży, prowadzi wówczas do swoistego kontaktu z nieistnieniem. Nieistnienie fundamentu wyklucza wszelką stabilność, którą — jak wolno się domyślać (s. 35) — sugerowałaby duża litera na początku słowa.

Nie dostrzegam jednak w owym „doświadczeniu »lodowatej drobinki niebytu«” (s. 47) współgrania z przytoczoną ucieczką w ciemność, zarzucaną przez Platona sofistom. Oddalenie się od siebie, świata, życia, powtarzam: umiarkowane, sprawia, że można wówczas — z dystansu — mieć to wszystko na uwadze nie tyle obiektywnej, ile rzetelniejszej i nieprzydającej nazbyt dużej potęgi ludzkiemu rozumowi. Warto pamiętać, że u-chodzenie łączy się w propozycji Sławka z „umniejszeniem” wziętym od Anioła Ślązaka (*Verkleinerung*; s. 117) i „lekcją pokory” (s. 125); niezapominaniem przeto, że — skoro znów nawiązać do *φεύγειν* Platona — u-chodzić podobna wyłącznie w granicach możliwości („κατὰ τὸ δυνατόν”; *Teajtet*, 176 ab). Tak jest przynajmniej podczas życia-umierania — z konieczności niedoskonałego chodu, oddzielonego w książce symbolicznym dywizem od nierównej z nim, a trwającej przez okamgnienie śmierci (s. 78). (Autor, co wypada odnotować, podkreślił w eseju bardzo przecież ważną, często zaś pomijaną różnicę między śmiercią a umieraniem; s. 135).

Jawi się *u-chodzić* pracą o relacjach międzyludzkich, także tych z samym sobą i ze społeczeństwem; relacjach, które pod wpływem u-chodzenia powinny się zmie-

² W. Rozanow, *Opadłe liście*, tłum. J. Chmielewski, I. Kania, Warszawa 2013, s. 453, cyt. za: T. Sławek, *op. cit.*, s. 5.

niać. Bytowania „u brzegu”, „u świata” są bliskie powrotom, niosącym jednak za sobą odmienne niż dotychczas spojrzenia (s. 28); to — znów łatwo tu dostrzec ἄσκησις — „ćwiczenia we wrażliwości”: w przenikliwym patrzeniu na to (na tych), co wokół. „Myślenie filozoficzne rozumie się jako ruch odbywający się na drodze od ludzi ku boskości i z powrotem”, napisał K. Albert w krótkim artykule o swojej interpretacji Platona³; i warto, być może, zaryzykować podejrzeniem, że to wizja nieodległa od koncepcji Sławka, jeśli za nieuniknioną uznać niepojętość Boga, a więc u-chodzenie w jego stronę po omacku.

Jak wygląda wracanie? Sprawiać ma ono, że świat przestaje być widziany jako konstrukcja kultur, decyzji i pojęć, podrzędna „ludzkim sposobom organizowania i przedstawiania” (s. 34), w istocie chaotycznym i roszczeniowym. Takie marzenie — „utopistyczne”, ale nie: „utopijne”⁴ — jak też wspomnienie o technicyzacji i zmechanizowaniu tudzież o wyższości chodzenia nad korzystaniem z pojazdów, biorącej się z braku zapośredniczenia między podróżującym a drogą (s. 191, 194), może przywieść na myśl, chociaż nie wywołaną przez autora, *Perfekcję techniki* Friedricha Georga Jüngera. Mowa o wyrażanym w niej gniewie na przerost niewłaściwie pojmnowanego racjonalizmu oraz na „gospodarkę rabunkową”, która destrukuje naturę⁵. Tak rozumiany postęp, zauważył Sławek, zarazem pozbawia człowieka bojaźni, czyli respektu wobec tego, co nam i światu przyrodzone, jak i przydaje „zniechęcenia, acedii, otwierającej drzwi rozpaczy” (s. 122), która co prawda nie jest w tym wypadku lenistwem umysłu ani ciała, niekiedy wręcz skłaniając do pracy, lecz zapobiega wszelkim refleksjom.

Dlatego towarzyszą powrotom etyczne obowiązki. Pierwszy wobec wspólnoty: „w u-chodzeniu stawką jest nadanie życia martwemu społeczeństwu”, czyli — można dopisać za Sławkiem czytającym Thoreau — goszczenie go w „domu”, jednakże przedefiniowanym; domu, który nie ma swojego miejsca i mieć go nie chce (aby uniknąć władzy gospodarza), ale pokazuje sztukę mądrego życia (s. 43, 132, 177)⁶. Prowadzi naukę, jeśli patrzeć z innej strony, odejścia na peryferie, do metaforycznej — czy na pewno? — dzikości; uczy „szczególnej teologii politycznej”, przypominającej o swoistym u-chodzeniu Romulusa i Remusa. Założone przez nich państwo upadło, kiedy za mało zważano już w nim na opowieść o karmieniu założycieli przez wilczycę (s. 180–181). Inne, acz bliskie, byłyby obowiązki wobec świata-przyrody i siebie: kontemplowanie otoczenia i dbałość o harmonijne współgranie „ciała, umysłu i duszy” (s. 162)⁷. Czy to pomysł podatny na szerokie a niezgubne urzeczywistnienie? Odpowiedź da się w książce odnaleźć: „u-chodzący jest u-topistą” (s. 26).

³ K. Albert, *O Platonskim pojęciu filozofii*, tłum. J. Drewnowski, Warszawa 1991, s. 20.

⁴ „Utopistyczność (zdecydowanie nie: »utopijność«, gdyż utopistyczność odnosi się do koniecznego uprawiania mądrego życia i roztropnej polityki myślenia w szerokich horyzontach raczej niż w kategoriach doraźnego administrowania lub prognozowania idealnych rozwiązań)” (s. 54).

⁵ F.G. Jünger, *Perfekcja techniki*, tłum. W. Kunicki, Warszawa 2016. Por. M. Wandowicz, *Perfekcja postępu, perfekcja postępowań*, „Studia Philosophica Wratislaviensia” 14.4, 2016, s. 149–154.

⁶ Na przywołanie zasługuje tu związana ze Sławkiem koncepcja „oikologii” („oikologii”), czyli różnych rozumień domu — od, jak „ekologia”, greckiego οἶκος; Z. Kadłubek, A. Kunce, T. Sławek, *Oikologia. Nauka o domu*, Katowice 2013.

⁷ G.M. Trevelyan, *Walking*, [w:] *The Pleasures of Walking*, E.V. Mitchell (red.), New York 1968, s. 61, cyt. za: T. Sławek, *op. cit.*, s. 162.

W eseju Sławka podobna dostrzec uwagi o zagrożeniach związanych z niektórymi sposobami korzystania ze słów i języków. Mowa dla przykładu o ciężarze nie tylko „językowej redukcji” (s. 43–44), ale i używania wielkich liter oraz unikania cudzysłówów. Jednakowoż sam tom *u-chodzić*, dotycząc ostrożności — od-chodzenia od roszczeniowej agresji i od narzucania zamykających narracji — jawi się książką nad wyraz niebezpieczną. Stylistyczną łagodnością autora może zostać uspiąca czujność co do niuansów, a struktura: wyraźny podział na krótkie, okołostronicowe części, zdaje się sprzyjać wyrywaniu z kontekstów. To z dużą dozą prawdopodobieństwa zamierzone, zarówno stąd, że jak powtórzył Sławek za Michelelem Serresem, „język musi [na znak skromności — M.W.] nauczyć się niedopowiedzeń”⁸, jak i z tej przyczyny, iż pozwalające na wielość interpretacji przekazy dają więcej do myślenia, za czym pozostawiają większą przestrzeń na potrzebny u-chodzeniu ruch.

Padają zatem odnoszące się do Derridy słowa o konieczności zerwania z „tradycją” i „autorytetem”, zaraz jednak ubezpieczone sprzeciwem wobec „antysystemowego dysydenctwa” (s. 27). Pojawia się definicja u-chodzenia jako „przewrotu” (s. 45), z mniej rewolucyjnym dopowiedzeniem wiele odrębnych punktów później, mimochodem, na inny temat, gdzie „mała litera może okazać się wywrotowa — nie dlatego, że głosi jakąś nową niebezpieczną cnotę, lecz dlatego, że przypomina cnoty stare” (s. 76). Jest, najbardziej bodaj inspirowana upodobanym przez Sławka Thoreau⁹, deklaracja („u-chodzenie [...] deklaruje”), „że nie odróżniamy się istotnie od innych stworzeń” (s. 79–80), i połączone z przywołaniem Rousseau’owskiej „ekonomii animalnej” stwierdzenie, iż „u-chodzić to odkrywać zwierzęcość istnienia” (s. 104); chociaż, należy dodać, kontakt „z nie-ludzkim” służy staniu się „bardziej ludzkim” (s. 107), będąc rezygnacją z „człowieczych przywilejów i niezasłużonych ułatwień” (s. 197). Podobnie niebezpiecznym jawi się zdanie, że „prawda nie jest obdarzona wiecznym trwaniem, pojawia się i znika, zależnie od okoliczności” (s. 150); jakby chciał Autor przekonywać do relatywizmu, wbrew oświadczeniu, że „nie twoje sprawy i nie twoja praca, lecz świat jest ważny — taka jest lekcja u-chodzenia” (s. 192). Czy jednak dzieło, które ma skłonić do rozważań, może być bezpieczne, rzeczywiście przy tym pozostając — jak esej Sławka — warte uważnego się mu przypatrzenia? Z pewnością, skoro wrócić do porównania z początku tej noty, nie są takimi dialogi Platona.

⁸ M. Serres, *The Troubadour of Knowledge*, tłum. S.F. Glaser, W. Paulson, A. Arbor, Michigan 1997, s. 117, cyt. za: T. Sławek, *op. cit.*, s. 123.

⁹ Przed laty pojawiła się książka Tadeusza Sławka poświęcona „filozofii chodzenia” Thoreau — *Uj-mować. Henry David Thoreau i wspólnota świata*, Katowice 2009.